

Michał Swędrowski

Generał Jan Krukowiecki w pierwszych dniach powstania listopadowego

Meritum 2, 91-105

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GENERAL JAN KRUKOWIECKI W PIERWSZYCH DNIACH POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Niewielkie, prowincjonalne miasteczko, jakim była Rawa Mazowiecka, dopiero budziło się ze snu, gdy 30 listopada 1830 roku przed kwaterą dowódcy 1. dywizji piechoty¹, generała Jana Krukowieckiego, zatrzymał konia zdyszany kurier. Przebył 30-kilometrową trasę łączącą Rawę z Mszczonowem, gdzie stacjonował 1. pułk piechoty liniowej (1.ppl.) Macieja Rybińskiego. To właśnie płk Rybiński był autorem listu, ukrytego w zanzardzu płaszcza posłańca. Zaskoczony Krukowiecki jeszcze nie wiedział, że właśnie w tym momencie rozpoczyna się seria wydarzeń, które w ciągu roku zaprowadzą go do innego prowincjonalnego miasta, położonego jednak ponad półtora tysiąca kilometrów na wschód od Rawy, od jego rodziny. W Jarosławiu nad Wołgą na kartach dziennika prowadzonego dla żony Heleny tak wspominał ten poranek: „*Kochanie zapewne pamięta mój przestrah, jak ten list odebrałem i całą pociechę tylko w tym, że Rybiński zwariował i w tym stanie ten list napisał*”². Dowódca 1.ppl. jednak nie stracił zmysłów, choć przesłana przezeń wiadomość rzeczywiście brzmiała niewiarygodnie. Donosił w niej Krukowieckiemu, że płatnik jego pułku powrócił właśnie ze stolicy, gdzie „*odbyła się rewolucja*”, że zginęło kilku polskich i rosyjskich generałów, a wielki książę Konstanty wyszedł za miasto z częścią wojska.

¹ 1. dywizja piechoty (1.DP) rozlokowana była wokół Warszawy łukiem, w ten sposób, że jej sztab oraz część oddziałów (głównie z 2. brygady) znajdowały się w Rawie, czyli ok. 80 km na pld.-zach. od Warszawy. Lewe skrzydło tworzyła 3. brygada rozmieszczona w Sochaczewie i Płocku (odpowiednio 50 i 110 km od stolicy), a prawe 1. brygada w Radomiu (w odległości 110 km od Warszawy). 1. brygadą dowodził gen. Antoni Gielgud, a dowódcami pułków byli wspomniani już Maciej Rybiński (1.ppl. – Mszczonów i Tarczyn) oraz Walenty Zawadzki (5.ppl. – Radom i Tczów). Na czele 2. brygady stał gen. Antoni Pawłowski, dowództwo 2.ppl. (Końskie i Opoczno) formalnie zachował płk Kazimierz Słupecki, który wprawdzie przebywał przy pułku, ale jako odsunięty z czynnej służby złożył obowiązki na ppłk. Jana Hiżę; pułkownikiem 6.ppl. (Rawa i Tczów) był Julian Górski. Komendę 3. brygady sprawował gen. Piotr Szembek, który zachował również dowództwo 1. pułku strzelców pieszych (1.psp. – Sochaczew i Ilów); 3.psp. dowodził płk Julian Bieliński (Płock). Poszczególne kompanie artylerii stacjonowały w Grójcu, Kozienicach i Radomiu. Zob. *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r.*, wydał B. Pawłowski, t. I, Warszawa 1931, s. 4.

² Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: BUW), rkps 547, J. Krukowiecki, *Journal de ma captivité...*, vol. I, k. 10 [zapis z 30 XI 1831].

Ponieważ ów oficer wyjechał z Warszawy w pośpiechu, Rybiński nie posiadał żadnych bliższych informacji³.

Zdumiony generał wysłał natychmiast do stolicy swego szefa sztabu, który właśnie powrócił do Rawy z urlopu⁴, a dowódcom znajdujących się najbliżej Rawy pułków nakazał postawienie ich w stan gotowości, jednak bez rozgłaszania wiadomości o wydarzeniach w Warszawie, skoro były póki co niepewne⁵. Dzień ten przebiegł Krukowieckiemu na nerwowym oczekiwaniu jakichkolwiek nowych wiadomości. 1 grudnia otrzymał od gen. Antoniego Giełguda informacje jedynie potwierdzające wybuch „insurekcji”, wciąż jednak bez szczegółów⁶. Przedwcześnie i bez sprawdzonych wieści zakończyła się również misja kpt. Feliksa Breńskiego, który dowiedziawszy się w Mszczonowie, że patrole rosyjskie przechwytyją wszystkich zmierzających do Warszawy, zmuszony był przed południem 1 grudnia powrócić do Rawy⁷.

Pod nieobecność Breńskiego po mieście rozeszły się już pogłoski o wydarzeniach warszawskich, w szeregach narastało wzburzenie przeciw Krukowieckiemu, że dywizja nie idzie na pomoc powstańcom⁸. Odpowiedź na pytanie, czemu generał przez dwa dni nie zrobił nic, by określić się, czy to po stronie „rewolucji”, czy to przeciw niej, zdaje się prosta. Po pierwsze, pozbawiony jakichkolwiek konkretnych informacji o wypadkach w Warszawie, nie był w stanie ocenić, na ile poważna jest sytuacja. Po drugie, jako żołnierz – czekał rozkazu. Pozostawiony w nieświadomości, przez dwa dni nasłuchiwał coraz głośniejszego szemrania żołnierzy, jednak potrzebował mieć i wiedzę, i jakikolwiek pretekst, który by mu pozwolił ruszyć ku stolicy. W jakim postawiłby się położeniu, gdyby bez rozkazu wyruszył w kierunku Warszawy, a na miejscu okazało się, że cesarzewiczowi udało się opanować sytuację? Oznaczałoby to zapewne co najmniej koniec jego kariery. Krukowiecki potrzebował przede wszystkim informacji o tym, że w Warszawie faktycznie doszło do „rewolucji” i że powstał jakiś „rewolucyjny” ośrodek władzy, przeciwstawny Konstantemu. Póki takiej informacji nie miał, wielki książe wciąż był jedyną osobą, która miała prawo wydawać mu rozkazy.

³ BUW, rkps 560, vol. II, k. 2, Rybiński do Krukowieckiego, Mszczonów 30 XI 1830; K. Forster, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830–1831*, cz. III, Berlin 1873, s. 4.

⁴ [F. Breński], *Generała... autobiografia*, wydał, słowem wstępnym poprzedził i przypisami opatrzył J. Frejlich, Kraków 1914, s. 6. Breński wziął urlop na własny ślub, który odbył się w ostatniej dekadzie listopada – BUW, rkps 542, vol. VII, k. 225, Krukowiecki do żony, Warszawa 21 XI 1830.

⁵ BUW, rkps 560, vol. II, k. 4, Słupecki do Krukowieckiego, Końskie 30 XI/1 XII 1830.

⁶ BUW, rkps 560, vol. II, k. 1, Giełgud do Krukowieckiego, Radom 1 XII 1830, godz. 9 rano. Dowódca brygady miał te informacje od prezesa komisji województwa sandomierskiego Henryka Zygmunta Debolego, który o wybuchu powstania został zawiadomiony przez ordynata Stanisława Zamoyskiego – ibidem, kopia listu Zamoyskiego do Debolego, Gruszczyń 30 XI 1830 wieczorem. Oba listy w *Źródłach...*, t. I, s. 11–12.

⁷ F. Breński, op. cit., s. 7.

⁸ Ibidem.

Dokładnie tak samo myślał zresztą dowódca 3. brygady 1. DP, gen. Piotr Szembek, któremu los wyznaczył rolę jęczyczka u wagi w rozgrywających się wydarzeniach. Zawiadomiony o wybuchu powstania Szembek wysłał do Warszawy oficera z pytaniem, czy ma przybyć z pułkiem do stolicy. Rada Administracyjna, w której ręce Chłopicki oddał decyzję w tej sprawie, 30 listopada późnym wieczorem zdecydowała odpowiedzieć Szembekowi pozytywnie⁹. Zanim jednak ten rozkaz do niego dotarł, Szembek otrzymał polecenie przybycia pod rozkazy cesarzewicza. Generał więc wydał dyspozycje do marszu, a nadesłany mu w międzyczasie rozkaz Rady Administracyjnej postanowił zignorować, „ponieważ rozkaz poprzedni jest wyższym”¹⁰. Krótko mówiąc, podczas gdy Krukowiecki nie dostał dotąd żadnego rozkazu, Szembek dostał aż dwa, na dodatek z dwóch przeciwnych obozów. Wynikało to najzwyczajniej z faktu bliskiego Warszawie stacjonowania pułku Szembeka. Konstancy ponadto nie wyobrażał sobie, by nie wypełnił jego rozkazów generał o tak słabym charakterze, zwłaszcza że dowodził on pułkiem strzelców pieszych „Jego Cesarsko-Królewskiej Mości”. List, który Szembek wysłał Krukowieckiemu z noclegu w Błoniu 1 grudnia, był pierwszą wiadomością, z której mógł się on dowiedzieć, że istnieje w stolicy jakiś ośrodek władzy. Do Rawy kurier dotarł najprawdopodobniej późno w nocy z 1 na 2 grudnia lub we wczesnych godzinach porannych.

Krukowiecki nie mógł już dłużej trwać w bezruchu. Przed południem 2 grudnia otrzymał wreszcie rozkaz – szef sztabu wielkiego księcia gen. Dymitr Kuruta nakazywał mu w imieniu Konstantego natychmiast wyruszyć z 1. oraz 6. ppł. i przybyć pod Mokotów¹¹. Że nie był to ten rozkaz, którego Krukowiecki oczekiwał, świadczy podjęta wówczas przez niego decyzja. Nakazał Breńskiemu, by szykował się do „wyjechania z nim i w jego pojeździe, zaraz, na 24 godzin”¹². Tuż za rogatkami Krukowiecki pokazał swemu szefowi sztabu pismo Kuruty z rozkazem przyprowadzenia pułków pod Mokotów i oznajmił, że „nie zamierza tego uczynić, widzi jednak potrzebę udać się osobiście do obozu wielkiego księcia”¹³. Generał zatem znalazł – jak mu się wydawało – wyjście kompromisowe. Nie mając żadnego oficjalnego znaku o sytuacji w Warszawie, zdecydował nie wypełniać rozkazu cesarzewicza i osobiście przekonać się, jakie są okoliczności. Był to na pewno krok odważny, ponieważ oznaczał jawną niesubordynację wobec Naczelnego Wodza – a takim przecież wciąż był Konstancy. Ponadto, stawienie się w po-

⁹ *Źródła...*, t. I, s. 11, wypis z protokołu posiedzenia Rady Administracyjnej z 30 XI 1830. Warto dodać, że Rada motywowала tę decyzję nie chęcią użycia pułku Szembeka do walki z wielkim księciem, lecz w celu zabezpieczenia „ważnych nader stanowisk”, np. więzień, Zamku Królewskiego, Pałacu Brühlowskiego, odwachów itp.

¹⁰ BUW, rkps 560, vol. II, k. 5, Szembek do Krukowieckiego, Błonie 1 XII 1830; *Źródła...*, t. I, s. 11; L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. II, Petersburg 1898, s. 45.

¹¹ BUW, rkps 560, vol. II, k. 11, Kuruta do Krukowieckiego, [Wierzbno] 20 XI/2 XII 1830; *Źródła...*, t. I, s. 13–14.

¹² F. Breński, op. cit., s. 7.

¹³ *Ibidem*, s. 8.

jedynkę przed wielkim księciem, gwarantowało że ewentualnie kara spotka tylko jego, a dywizja pozostanie do dyspozycji owej „*tymczasowie rządzącej*” Radzie Administracyjnej, o której napomknął mu w liście Szembek. Postanowił zaryzykować swoją osobą, a nie całą dywizją. Na jego decyzję na pewno wpłynęła pognębiająca się frustracja, niepewność, przeciągająca się niewiedza¹⁴; bierne oczekiwanie nigdy nie było mocną cechą jego charakteru.

Generał nigdy nie przekonał się, jakie powitanie by go czekało w Wierzbnie. Zaledwie po godzinie jazdy natknęli się z Breąńskim na pocztową bryczkę z powracającym z Warszawy ppor. Franciszkiem Łosiem¹⁵. Dopiero od niego, po południu 2 grudnia, Krukowiecki usłyszał w miarę dokładną relację o nocy listopadowej i następnych dniach powstania. Poza tym, Łoś przywiózł ze sobą odezwę Rady Administracyjnej z 30 listopada, w której – co dla Krukowieckiego było najistotniejsze – „*generał Chłopicki przedstawiał element wojskowy*”¹⁶. To była informacja kluczowa: istniała w polskim obozie przeciwwaga dla w. ks. Konstantego, powołano naczelnika wojskowego. Krukowiecki natychmiast zrezygnował z pomysłu spotkania z cesarzewiczem. Zjechali z Breąńskim do pobliskiej karczmy i generał podyktował dla dowódców brygad i pułków rozkazy do marszu i skoncentrowania dywizji pod Warszawą. Treść tych rozkazów nie pozostawia wątpliwości, po której stronie zamierzał opowiedzieć się Krukowiecki. Warto zresztą przytoczyć dłuższy fragment tej pierwszej politycznej deklaracji generała podczas powstania: „*Od dowódcy pułku do ostatniego dobozsa wszyscy mają być uwiadomieni, że za sprawę ojczyzny i honor Polaka idą. W tych wyrazach znajdzie każdy Polak siłę do marszu i do potrzebnego działania. Wybiła już godzina, gdzie każdy z nas maskę, jaką przybrał, zdjąć powinien, już tylko jedna chęć, jedna wola ożywiać nas musi: umrzeć za Ojczyznę lub się zemścić za zniewagę tyloletnią! Cała dywizja zgromadzi się pod moimi rozkazami w Warszawie, lub pod Warszawą na punkcie, któreń Naczelny Wódz, generał Chłopicki, wyznaczy. [...] Od pośpiechu, jaki pułk 6-ty w marszu dołoży, zależeć będzie chwala jego uczestnictwa w najpierwszej walce. Polecam największą zgodę, karność, porządek i posłuszeństwo*

¹⁴ O tym, jak niejasna była sytuacja dla dowódców wojsk pozostających w oddaleniu Warszawy, świadczy fakt, że Gielgud jeszcze 2 grudnia raportował o nastrojach w Radomiu wielkiemu księciu (*Źródła...*, t. IV, Warszawa 1935, s. 283). Był zresztą później podejrzewany o niesprzyjanie rewolucji, co Krukowiecki komentował następująco: „*Gielgudowi nie mogą nic zrobić, jeżeli za to, że nie mego, ale W. Księcia rozkazu chciał słuchać, to żadna władza nie może w istocie karać go, że wyższy rozkaz przynosił od mojego. O brak narodowości nie można go obwiniać, bo jeszcze mniej jak ja wiedział, że to powstanie Narodu było*” – BUW, rkps 542, vol. VII, k. 249, Krukowiecki do żony, Jabłonna 31 XII 1830; M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1988, s. 93.

¹⁵ Był on kolejnym oficerem, którego 1 grudnia z Rawy wysłano do stolicy po wiadomości; F. Breąński, op. cit., s. 7; [J. Mroziński], *Uwagi wrywkowe. Niektóre urywki z rewolucji 1830 przez naocznego świadka...*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. II, Wrocław 1967, s. 184.

¹⁶ F. Breąński, op. cit., s. 8.

najściślejsze, a ktokolwiek się temu sprzeciwi, za nieprzyjaciela Polski uważanym będzie”¹⁷.

Najbardziej – z wyjątkiem wezwań do szybkiego marszu i zachęty do poświęcenia – uderza w tym fragmencie nazwanie Chłopickiego Naczelnym Wodzem, którym przecież jeszcze nie był¹⁸, a także bezpośrednio wyrażona gotowość do podjęcia walki z wojskami Konstantego, co czyni go pierwszym i jedynym w tym momencie polskim generałem chętnym i przygotowanym do ataku na wielkiego księcia. Warto zaznaczyć, że Rada Administracyjna dopiero 1 grudnia upoważniła Chłopickiego do wydania rozkazów w celu ściągnięcia do Warszawy wojsk z prowincji¹⁹, jednak tego dnia polecenie takie wysłał on jedynie do płk. Jana Skrzyneckiego, dowódcy 8.ppl. w Pułtusku²⁰. Sytuacja zmieniła się dopiero wraz z rozstrzygnięciem losów Szembeka i jego batalionów. Opuścił on 2 grudnia swój pułk i przybył do Wierzbna, gdzie się w rozmowie z Konstantym „w tłumaczeniu jąkał, dając poznać, że nie jest pewnym swego pułku; wszakże odjechał robiąc nadzieję, że pułk przyprowadzi”²¹. Pod jego nieobecność zjawił się jednak w Błoniu ppłk Ludwik Kicki i najzwyczajniej Szembekowi pułk tak „zrewolucjonizował”²², że po powrocie jego dowódca nie miał innego wyjścia, jak poprowadzić swych żołnierzy do Warszawy, gdzie powitany został przez tłumy jako bohater narodowy, ustępując popularnością jedynie Chłopickiemu²³. Z Błonia zdążył jedynie wysłać do Krukowieckiego krótkie zawiadomienie: „Łączę się z Narodem. Dwa razy jestem zdrajcą dla W. Księcia, lecz dla milej Ojczyzny miło ginąć jakkolwiek. Przybywaj, generale, wesprzyj roda-

¹⁷ BUW, rkps 560, vol. II, k. 14, Krukowiecki do Giełguda, Przewodowice 2 XII 1830; *Źródła...*, t. I, s. 14–15.

¹⁸ Rada Administracyjna 30 listopada oddała mu władzę jedynie nad wojskiem polskim znajdującym się w Warszawie – zob. *Źródła...*, t. I, s. 9; W. Bortnowski, *Walka o cele powstania listopadowego od 29 listopada 1830r. do lutego 1831r.*, Łódź 1960, s. 54; W. Rostocki, *Władza wodzów naczelných w powstaniu listopadowym*, Wrocław 1955, s. 19, 193.

¹⁹ *Źródła...*, t. I, s. 12; [S. Barzykowski], *Historia powstania listopadowego spisana przez...*, do druku przygotował i kilku uwagami objaśnił A. R. [Adam Rzązewski], t. I, Poznań 1883, s. 352–353.

²⁰ *Źródła...*, t. I, s. 13, Chłopicki do Skrzyneckiego, Warszawa 1 XII 1830.

²¹ [W. Zamojski], *Pamiętnik posłużyć mający do historii pierwszych dni powstania Polski 1830 r. przez oficera Sztabu Głównego (tłomaczony z rękopismu francuskiego spisanego w Listopadzie 1831 r. w Górach Karpackich)*, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, t. IV, Poznań 1866, s. 30; [I. Habdank-Kruszewski], *Pamiętniki z roku 1830–1831 śp. Generala...*, byłego dowódcy 5-go pułku ułanów polskich, wydane przez córkę Karolinę z Kruszewskich Grabiańską, Kraków 1890, s. 12.

²² L. Dembowski, op. cit., s. 74–75; [A. E. Koźmian], *Wspomnienia...*, t. II, Poznań 1867 [z serii *Pamiętniki z dziewiętnastego wieku*, t. II], s. 343.

²³ Wizerunek Szembeka jako niezłomnego patrioty umocniła prasa warszawska, która zamieściła niezgodne z faktami relacje o przejściu 1.psp. na stronę powstania, zob. *Gazeta Warszawska*, nr 325 z 6 XII 1830.

*ków swym męstwem [...] Czekamy wodza naszego, nie zawódź, generale, nadziei narodu*²⁴.

Krukowiecki zastał ten list w Rawie po powrocie ze swej niedokończonej podróży do Wierzbna. Zapewne wraz z nią nadszedł też list od Kickiego, wzywający go w imieniu Chłopickiego z dywizją do Warszawy²⁵. Utwierdzony w przekonaniu o słuszności wydanych wcześniej rozkazów, Krukowiecki zdążył jeszcze przed wyjazdem wystosować odezwę do żołnierzy 1.DP. Ponownie zachęcał w niej do poświęcenia krajowi, żądał porządku i posłuszeństwa przełożonym, gwarantował: „*wszędzie, gdzie największe niebezpieczeństwo grozić będzie, gdzie głowa waszymi siłami kierować powinna, tam mnie zobaczycie, tam, zaręczam wam, każdego z waszych przełożonych przewodniczyć wam będzie*”. Z determinacją pisał, że „*najmilszym dla nas ukontentowaniem będzie dać życie za sprawę, którą upodlenie nas przez były Rząd wznieciło, a honor i przywiązanie do wolności i bytu narodowego dokonać nakazały. Nie ludźmy się nadzieją układów, ale gotujmy się do boju*”²⁶. 1.DP. ruszyła ze swych leż zimowych 2 i 3 grudnia, a od 4 grudnia gromadziła się pod Warszawą²⁷.

Krukowiecki szedł na jej czele ku stolicy z mocnym przeświadczeniem, że jego dywizja weźmie udział w decydującej walce z wojskami cesarszewicza²⁸. Prawdopodobnie *status quo*, które istniało od nocy listopadowej do 3 grudnia między wojskami powstańczymi a rosyjskimi i wiernymi Konstantemu, odczytywał jako stan przejściowy z uwagi, że żadna ze stron nie posiadała przewagi. Sądził, iż wraz z nadejściem jego dywizji i osiągnięciem tej przewagi po stronie polskiej, krokiem następnym będzie natychmiastowe podjęcie działań wojennych. Nie wiedział, że zarówno Konstanty, jak i Chłopicki, jeszcze 2 grudnia zamierzali użyć jego dywizji dokładnie w tym samym celu: stłumienia powstania i zaprowadzenia porządku²⁹. Krukowiecki sądził, że natychmiast rozpocznie się walka na śmierć i życie; okazało się, że dążenia kół kierujących powstaniem były diametralnie inne.

Już 2 grudnia doszło do podpisania w Wierzbnie konwencji z cesarszewiczem, na mocy której miał on ze swoimi wojskami odejść za Bug; nie sprecyzowano natomiast ani przyszłości oddziałów polskich wciąż pozostających pod rozkazami Konstantego, ani nie poruszono kwestii wojsk

²⁴ BUW, rkps 560, vol. II, k. 10, Szembek do Krukowieckiego, Błonie 2 XII 1830; *Źródła...*, t. I, s. 14; K. Forster, op. cit., cz. III, s. 9.

²⁵ BUW, rkps 560, vol. II, k. 9, Kicki do Krukowieckiego, Błonie 2 XII 1830; *Źródła...*, t. I, s. 13; K. Forster, op. cit., cz. III, s. 5.

²⁶ BUW, rkps 560, vol. II, k. 13, Rozkaz dzienny 2 XII 1830; K. Forster, op. cit., cz. III, s. 5–7.

²⁷ Zob. *Źródła...*, s. 25, Bieliński do Chłopickiego, Utrata 4 XII – melduje, że na polecenie Chłopickiego 3 grudnia wyruszył z Sochaczewa i nocą stanął w Błoniu z rozkazu Krukowieckiego, czekając dalszych dyspozycji. Dodajmy, że 3 psp. Bielińskiego wyruszył z Płocka na rozkaz Szembeka 1 grudnia i następnego dnia stanął w Sochaczewie.

²⁸ Świadczą o tym listy Krukowieckiej do męża z 3 i 4 grudnia (BUW, rkps 542, vol. VIII, k. 51–53), które odbijają nastrój i oczekiwania generała.

²⁹ W. Bortnowski, op. cit., s. 57.

stacjonujących na prowincji³⁰. Przewidywano zapewne kolejne spotkanie w celu uzgodnienia spraw, ale przejście pułku Szembeka zmieniło sytuację. W Warszawie zaczęto domagać się zbrojnego rozprawienia się z wielkim księciem, a oddziały polskie w Wierzbnie szemrały przeciwko swoim dowódcom, chcąc połączyć się z powstaniem. 3 grudnia pojawiła się poważna groźba, że samowolnie lud warszawski z wojskiem pomaszeruje do Wierzbna, oddziały rosyjskie zostaną rozbrojone, a Konstanty wzięty do niewoli – co oznaczałoby przekreślenie możliwości rokowań, na które wciąż liczyli konserwatyści. Ks. Ksawery Drucki-Lubecki i ks. Adam Jerzy Czartoryski zmuszeni zostali ostrzec wielkiego księcia, że jeśli pozostanie w Wierzbnie, nie ręczą za jego bezpieczeństwo; radzili mu natychmiast odejść wojska polskie do Warszawy oraz opuścić Królestwo³¹. Pomimo nacisku opinii publicznej, części oficerów i klubu patriotycznego, Konstanty bez przeszkód odmaszerował spod Warszawy – Lubecki, Czartoryski, Chłopicki odetchnęli z ulgą³². Powrót polskich pułków z Wierzbna do Warszawy przerodził się w entuzjastyczną manifestację, co nie w smak było Chłopickiemu, dla którego towarzyszenie wkraczającym do miasta oddziałom było pierwszym publicznym wystąpieniem podczas powstania³³. Tego samego dnia niepopularna Rada Administracyjna przestała istnieć; na jej miejsce powołano Rząd Tymczasowy³⁴, który powierzył Chłopickiemu władzę nad całością polskich sił zbrojnych³⁵.

Wiadomość o powstaniu nowego rządu oraz kopię odezwy w ks. Konstantego Krukowiecki otrzymał jeszcze 3 grudnia w drodze do Warszawy³⁶. Z całą pewnością informacje te – tak kolidujące przecież z jego poprzednimi oczekiwaniami – wywołały u niego zaskoczenie, więc w gruncie rzeczy nie wiedział, czego ma się spodziewać w stolicy. Generał 4 grudnia wyprzedził nieco swe oddziały i wjechał do Warszawy samotnie – bryczką. Z tym właśnie wydarzeniem związany jest początek kontrowersji związanych z udziałem

³⁰ Obszerniej tę kwestię zanalizowali W. Bortnowski, op. cit., s. 62–63; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska*, Warszawa 1993, s. 82–83.

³¹ BUW, rkps 2329, k. 15, T. Działyński do żony, Warszawa 5 XII 1830; [W. Zamoyski], *Pamiętnik posłużyć mający...*, s. 38–39; S. Barzykowski, op. cit., s. 384–386;

³² Dodatkowo Rada Administracyjna wydała specjalną odezwę, w której wzywała, by nie czynić Konstantemu i jego wojskom żadnych przeszkód w marszu do granicy – J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830–1831*, [w:] idem, *Dziela*, t. I: *Materiały autobiograficzne*, opracowała H. Więckowska, s. 201.

³³ Chłopicki został zmuszony do uczestniczenia w tych wydarzeniach z obawy przed zlinczowaniem przez lud niepopularnych generałów, Wincentego Krasieńskiego oraz Zygmunta Kurnatowskiego, którzy byli dowódcami tych gwardyjskich przeciwpułków.

³⁴ Choć odezwę o jego powstaniu wydano z datą 4 grudnia, powstał on *de facto* właśnie poprzedniego dnia – S. Barzykowski, op. cit., s. 352; W. Rostocki, op. cit., s. 24. W jego skład weszli: A. Czartoryski, M. Kochanowski, gen. L. Pac, L. Dembowski, J.U. Niemcewicz, J. Lelewel i W. Ostrowski.

³⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Władze Centralne Powstania Listopadowego (dalej: WCPL), rkps 229a, k. 3–4; *Źródła...*, t. I, s. 18.

³⁶ Konkretnie w okolicach Mszczonowa, BUW, rkps 560, vol. II, k. 17, kopia odezwy cesarzewicza z dopiskiem Krukowieckiego, 3 XII 1830.

łem Krukowieckiego w powstaniu. Wtedy bowiem miało dojść do owej słynnej kłótni Krukowieckiego z Chłopickim, tak chętnie przytaczanej przez większość pamiętnikarzy, a potem wzmiankowanej przez historyków. Według najczęściej powtarzanej wersji – Stanisława Barzykowskiego – pojawienie się Krukowieckiego w Warszawie było przejawem niesubordynacji, albowiem Chłopicki miał już odwołać poprzednie swoje dyspozycje nakazujące marsz 1.DP do stolicy. Dlatego też, gdy Chłopicki go zobaczył, „zbliżył się do niego i zapytał, jakim prawem w stolicy się znajduje? Krukowiecki, natura także butna, opryskliwa i porywczą, zamiast odpowiedzieć z grzecznością, jakby to podkomendnemu należało, odrzekł opryskliwie i hardo. Od słowa do słowa przyszło do awantury, którą Niemcewicz, świadek naoczny tak opisuje: „Twarz Chłopickiego zaiskrzyła się gniewem, oczy mu słupem stanęły, długo dla gniewu mówić nie mógł, na koniec z pobudliwością wyrzekł te słowa: »I cóż to, wichrzycielu przeklęty, czyliż wiek nie uśmierzył twej krnąbrnej zuchwalności? Rozkazuj kiedy chcesz, ja od wszystkiego ręce umywam«. Potem wpadł do sali rządowej i oświadczył, że wodzem naczelnym być nie chce. Na te słowa [...] rzuciliśmy się na kolana, błagając, aby rzeczy publicznej nie opuszczał. Chłopicki po wyrzeknięciu słów przytoczonych odszedł od zmysłów, padł na ziemię i pienie się zaczął. Zdawało się obecnym, że paralizem był tknięty i robił tylko piersiami, nie mogąc przemówić ni słowa. Nie prędko przybył młody doktor [Maurycy] Wolf, puścił mu krew, położył w łóżko, a życie jego było w wielkim niebezpieczeństwie”³⁷.

Warto zauważyć, że Barzykowski nie był obecny przy tej scenie, a pisząc swą historię-pamiętnik powstania, za najbardziej wiarygodną (lub najwygodniejszą) uznał relację Niemcewicza. Bardzo zręcznie zarazem usunął ze swego opisu początek przekazu sędziwego poety, który zapisał jedynie, że w pokoju obok sali rządowej Chłopicki wydawał rozkazy generałom, a wówczas Krukowiecki „jął mu czynić jakieś swoje uwagi”, co wywołało atak gniewu Chłopickiego³⁸. Brak tutaj więc owego kluczowego oskarżenia zawartego u Barzykowskiego – że Krukowiecki złamał rozkaz Naczelnego Wodza. Wygląda raczej na to, że powodem sprzeczki były jakieś różnice w zdaniu co do spraw taktycznych, na pewno czysto wojskowych.

Im głębiej sięgniemy w przekazy źródłowe, tym cała scena między oboma generałami staje się bardziej zagadkowa. Obecny na owym posiedzeniu rządu Leon Dembowski również zanotował, że Chłopicki zarzucił Krukowieckiemu przybycie do Warszawy bez rozkazu, na co Krukowiecki miał odpowiedzieć, że okoliczności są na tyle nadzwyczajne, że wcale go nie potrzebował. Chłopicki następnie zerwał się i z gniewem wybiegł z sali, jego adwersarz za nim, rozmawiali jeszcze na osobności, po czym Chłopicki dostał ataku apopleksji i złożył urząd (w tej kolejności!). Przy tym Dembowski zupełnie otwarcie przyznaje, że powodu całej sprzeczki „nigdy

³⁷ S. Barzykowski, op. cit., s. 400.

³⁸ [J.U. Niemcewicz], *Wiadomość o ogłoszeniu się generała Chłopickiego dyktatorem, przez...*, Kronika Emigracji Polskiej, t. V, Paryż 1837, s. 309.

nie miałem sposobności dociec”³⁹. Dembowski najwyraźniej jest zdziwiony oskarżeniem Krukowieckiego o przybycie do Warszawy, nic więc nie wiedział o rzekomym rozkazie Chłopickiego wstrzymującym marsz dywizji do stolicy. Inny członek rządu, Joachim Lelewel w ogóle nie wspomina o Krukowieckim. Według niego, Chłopicki nagle pojawił się na posiedzeniu, wyraził niezadowolenie z niekarność wojska i „wrzasków klubowych”, poczym zrzekł się dowództwa i doznał ataku⁴⁰.

Najciekawsze bodaj, że wspomniany wyżej Niemcewicz w swoim na bieżąco prowadzonym podczas powstania dzienniku opisał owo posiedzenie rządu niemal dokładnie tak samo, jak Lelewel, bez słowa o Krukowieckim, natomiast do powodów wzburzenia Chłopickiego dodał jedynie, że ten był „niekontent z czynionych mu obserwacji przez generałów” i że nie chce dowodzić tam, gdzie „nie ma ni porządku, ni posłuszeństwa”. Na zaklinanie obecnych, by zatrzymał komendę, „jak rozjuszony lew ryczał tylko, a słuchać nie chciał”⁴¹. Zachodzi pytanie, dlaczego – jeśli rzeczywiście miała miejsce tak burzliwa, bulwersująca scena kłótni między Krukowieckim a uwielbianym przez Niemcewicza Chłopickim – poeta na bieżąco pominął ją całkowitym milczeniem, a nie omieszczał sobie o niej przypomnieć w Paryżu, siedem lat później. Co więcej, w paryskiej relacji opisuje również swoją wizytę następnego dnia u „wielkiego pacjenta rewolucji”, podczas której Chłopicki miał powiedzieć o Krukowieckim: „Wściekły ten dureń stanie się prędzej czy później wielkich nieszczęść przyczyną; próżność, zawiść wszelkiej zasługi nie dają mu jednej chwili spokojnej”⁴². A w dzienniku poety – po raz kolejny zupełnie nic, nawet jednej równie pytyjskiej wzmianki, która by świadczyła o jakichkolwiek obawach Chłopickiego i jego zwolenników wobec Krukowieckiego.

Tyle z relacji uczestników tamtego posiedzenia rządu. Jak widać, pełne są niedomówień, sprzeczności. Pozostałe przekazy pamiętnikarskie powstawały albo na podstawie wyżej przytoczonych, albo pogłosek i plotek rozsiewanych podczas powstania, toteż nie wnoszą do tematu nic oryginalnego⁴³. Warto z kolei zajrzeć do relacji, która wyszła spod ręki samego zainteresowanego, Krukowieckiego. W liście pisanym do żony następnego dnia, Krukowiecki informuje, że Chłopicki dowiedziawszy się o jego przyjeździe, wysłał po niego płk. Wąsowicza. W rozmowie, jaka następnie miała miejsce, Chłopicki zalił się na niesubordynację wojskowych, twierdził że „sztab-

³⁹ L. Dembowski, op. cit., s. 68.

⁴⁰ J. Lelewel, op. cit., s. 202; podobnie: idem, *Polska odradzająca się, czyli dzieje polskie od roku 1795 potocznie opowiedziane*, Bruksela 1836, s. 65.

⁴¹ [J.U. Niemcewicz], *Pamiętniki z 1830–1831 roku...*, wydał M.A. Kurpiel, Kraków 1909 [z serii *Źródła do dziejów Polski porozbiorowych*, t. IV], s. 54

⁴² J. U. Niemcewicz, *Wiadomość...*, s. 309.

⁴³ Przykładowo, Władysław Zamoyski, dowiedział się o wszystkim 5 grudnia od gen. Mrozińskiego, który stwierdził, że przyczyną apopleksji Chłopickiego i złożenia dowództwa był „brak karność kilku wyższych oficerów, zwłaszcza Krukowieckiego i Zaliwskiego(?)” – [W. Zamoyski], *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. II: 1830–1832, Poznań 1913, s. 8.

*soficerowie nie umieją pełnić swoich powinności; że sam Szembek nie tak się prowadzi jak powinien; [...] że oficerowie [...] mniej chcą być posłuszni mu, aniżeli byli za Wielkiego Księcia, którego ich wszystkich za murzynów traktował; że (pokazując papier, który w rękę trzymał) idzie właśnie na Radę Administracyjną złożyć swoje dowództwo*⁴⁴. Na prośby Krukowieckiego, Wąsowicza i kilku innych osób obecnych przy tej rozmowie Chłopicki pozostał głuchy; ostatecznie wszyscy udali się na posiedzenie rządu.

*„Tam oddając swą dymisję przemówił do Rady przestraszonej, i coraz bardziej się rozjątrzał. Członkowie Rady prosili, przedstawiali, na próżno; nic nie pomogło. Niemcewicz rzucił mu się do nóg – odepchnął go; mnie powiedział: Dajże mi pokój, generale! Coraz bardziej się złościł; aż nareszcie do takiego stopnia gniewu przyszedł, jak mi się nigdy widzieć nie zdarzyło. Skutek musiał odpowiedzieć takiej emocji. Zaczęło mu się robić słabo, potem bliski był omdlenia, ledwo że nie został tknięty apopleksją. [...] Kiedy ja jestem w największym uniesieniu, to w porównaniu z nim jestem najzimniejszym flegmatykiem; wierz mi, że Wielki Książę Konstanty w największym napadzie złości jest tylko jagnięciem w porównaniu [do] Chłopickiego*⁴⁵.

Krukowiecki stwierdza, że nikt właściwie nie wiedział, jaka była istotna przyczyna gniewu Chłopickiego. Dopiero przybyły na siedziby Banku Albert Grzymała wyjaśnił, że Chłopicki najpierw wzburzył się, gdy mu powiedziano, że Szembek „klubem dyryguje”, a szalę przeważyła wiadomość o wystąpieniu przeciwko niemu Maurycego Mochnackiego w Towarzystwie Patriotycznym poprzedniego dnia, o nazwaniu go zdrajcą⁴⁶. Po umieszczeniu Chłopickiego w pokojach Lubeckiego, obecni na posiedzeniu członkowie rządu podziękowali Krukowieckiemu „za wzmocnienie sprawy narodowej i wiele pochlebnych rzeczy. Kochanowski, Niemcewicz i Gustaw Małachowski ubiegali się w takich wyrazach”⁴⁷. Warto dodać, że kilka lat później, po powrocie z zesłania, Krukowiecki zapoznał się z opisem tych wydarzeń pióra Maurycego Mochnackiego⁴⁸. Zanotował wówczas, dla swego własnego użytku: „Zapytać Chłopickiego, czy to prawda, co Mochnacki w swoim dziele pisze, że na dniu 4 grudnia kłótnia między nim a mną miała miejsce w wyrazach grubiańskich, bo jest to wierutnym kłamstwem, gdyż – przeciwnie – w najlepszej wtenczas byłem z nim harmonii i g.[enerałowi] Wąsowiczowi jest to wiadomo, gdyż on był przytomny naszej rozmowie”⁴⁹.

⁴⁴ BUW, rkps 582, k. 7, Krukowiecki do żony, Oltarzew 5 XII 1830, odpis ręką Forstera.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Szerzej o akcji Mochnackiego zob. S. Barzykowski, op. cit., s. 396–398; M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, opracował i przedmową poprzedził S. Kieniewicz, t. II, Warszawa 1984, s. 116 i n.; [P. Popiel], *Pamiętniki... (1807–1892)*, Kraków 1927, s. 60–61.

⁴⁷ BUW, rkps 582, k. 7, Krukowiecki do żony, Oltarzew 5 XII 1830.

⁴⁸ Chodzi oczywiście o słynne *Powstanie narodu polskiego*.

⁴⁹ AGAD, WCPL, rkps 748, s. 193–194, notatka Krukowieckiego, odpis z oryginału nieznaną ręką (najprawdopodobniej historyka Mieczysława Chojnackiego, który jeszcze przed II wojną światową pracował nad biografią generała).

Konfrontacja przekazów pozostawionych przez Krukowieckiego z relacjami wspomnianymi wyżej, nasuwa kilka wniosków. Generał nie czyni z siebie głównej postaci całego dramatu, lecz umieszcza się po prostu jako jedną z osób, które przybyły wraz z Chłopickim na posiedzenie rządu. Pasuje do tego opisu tak dziwne na pozór pominięcie milczeniem jego postaci w dzienniku Niemcewicza⁵⁰ i wspomnieniach Lelewela oraz nabiera sensu zmieszanie Dembowskiego, który nie rozumiał, co się właściwie dzieje. Wykluczyć należy również podany przez niego oraz Barzykowskiego powód złości Chłopickiego na Krukowieckiego. Mniejsza nawet o to, czy Chłopicki rzeczywiście wydał wtedy rozkaz nakazujący wojskom z prowincji wstrzymanie marszu (czy też wkroczenia) do Warszawy. Krukowiecki tak czy owak przybył do stolicy sam, bez swoich pułków, więc żadnych rozkazów nie złamał. A za pojawienie się w mieście Chłopicki nie miał powodu go winić, bo tak samo postąpiłby każdy inny dowódca większej jednostki wojskowej⁵¹.

Co więc właściwie zaszło między Krukowieckim a Chłopickim tamtego dnia? Wbrew relacji tego pierwszego, musiało dojść do jakiejś różnicy zdań, choć najprawdopodobniej nie stało się to podczas posiedzenia rządu, lecz wcześniej. Warto dodać, że Krukowiecki 4 grudnia był w Warszawie nie raz, lecz dwukrotnie. Ta pierwsza wizyta miała zapewne miejsce wcześniej rano⁵² – wówczas właśnie zobaczył się z Chłopickim i otrzymał stosowne rozkazy co do rozmieszczenia swojej dywizji pod Warszawą. Opuścił następnie stolicę i pojechał do Ołtarzewa, gdzie wyznaczono kwaterą główną dowództwa dywizji. Tutaj wydał dyspozycje dla dywizji i powrócił do miasta w środku dnia, witany owacyjnie przez tłumy⁵³. Bardzo znaczące, że Krukowiecki pominął w liście do żony szczegóły tego pierwszego spotkania z Naczelnym Wodzem. Być może właśnie tutaj kryje się wyjaśnienie całej sprawy. Krukowiecki, jadąc do stolicy, był przeświadczony o konieczności podjęcia walki z Konstantym; bo skoro uczyniło się pierwszy krok w celu zrzucenia rosyjskiej dominacji, to jak najszybciej, konsekwentnie, należy wykonać krok następny. Prawdopodobnie mniejszą wagę przywiązywał do osoby wielkiego księcia, ale logika żołnierza wskazywała, że nie można wypuszczać z kraju kilkutyśięcznego korpusu rosyjskiego – bo przecież będzie

⁵⁰ A jeśli relacja Krukowieckiego jest wiarygodna, to wskazał on powód, dla którego na emigracji Niemcewicz zmienił swoją wersję wydarzeń – nie chciał pamiętać, że tamtego dnia wybijał się wśród tych, którzy dziękowali Krukowieckiemu za przybycie. Powód drugi – po latach nic nie hamowało poety przed dorzuceniem swojej cegiełki do „czarnej legendy” Krukowieckiego – „*lotra, szelmy i zdrajcy*”.

⁵¹ Zresztą, dopiero 5 grudnia dostał rozkaz, by następnego dnia dwa pułki jego dywizji zluzowały w stolicy stojące tam dotąd oddziały, a zanim do tego doszło, rozkaz został odwołany – BUW, rkps 542, vol. VII, k. 234, Krukowiecki do żony, Ołtarzew 6 XII 1830.

⁵² BUW, rkps 582, k. 7, Krukowiecki do żony, Ołtarzew 5 XII 1830.

⁵³ *Ibidem*.

on użyty później przeciw powstańcom. Z takim przekonaniem zjawiał się Krukowiecki rankiem 4 grudnia u Chłopickiego⁵⁴.

Naczelnny Wódz tymczasem od kilku dni żył w stanie ogromnego stresu, nie sypiał, na każdą wiadomość o wydarzeniach sprzecznych z jego stanowiskiem wpadał w coraz większe rozdrażnienie⁵⁵. Ledwie udało mu się ocalić generałów Krasieńskiego i Kurnatowskiego od linczu; ledwie uspokoił się nieco, gdy cesarzewicz bezpiecznie odmaszerował spod Warszawy, a już donoszono mu o gonieniu za popularnością Szembeka, który na dodatek szukał jej w znienawidzonym przez wodza klubie patriotycznym, pełnym „szalonych głów”, które poważyły się rozpocząć tę nierozsądną „rewolucję”. W takim nastroju zastał go Krukowiecki ze swoimi pytaniami o dalsze plany działań, o powody wypuszczenia wielkiego księcia. Nie znamy oczywiście przebiegu tego spotkania, ale Chłopicki najprawdopodobniej wówczas przekonał Krukowieckiego do swoich racji. Wyjaśnił, że zarówno on sam, jak i kręgi kierownicze powstania, zrobią wszystko, by doprowadzić do ugody z cesarzem, a zgoda na opuszczenie Królestwa przez Konstantego to pierwszy gest dobrej woli ze strony Polaków. Wtedy dopiero Krukowiecki zrozumiał, że logika żołnierza wprowadziła go w błąd; że nie wziął pod uwagę postawy politycznej kół rządzących. Dlatego też, jeszcze tego samego dnia, już po scenie, jaką urządził Chłopicki w rządzie, Krukowiecki wybija z głowy kilkunastu podchorążym i studentom plan „*pójścia za wielkim księciem Konstantym, wykradzenia go i dostawienia do Warszawy, ażeby go cesarz wykupił polskimi zabranymi prowincjami*”. Zanim by dotarli do cesarzewicza – komentuje generał – „*już by ich szablami posiekano, a ich postępek byłby nie tylko wielkiego księcia i cesarza, ale i wszystkie gabinety oburzył*”⁵⁶. Chłodna polityka zastąpiła już porywczy żołnierski instynkt.

Bardzo to istotne, że Krukowiecki szczegółów tej pierwszej wizyty u Chłopickiego nie opisał w liście do żony, która była przekonana, że jej małżonek poprowadzi swoje oddziały do walki z wielkim księciem i również uważała tę walkę za konieczność⁵⁷. Krukowiecka ponadto była przeświadczona, że oto dla jej męża nadszedł moment, w którym będzie wreszcie mógł odegrać rolę na miarę swoich zdolności. Sądziła, że generał jest odpowiednim człowiekiem do poprowadzenia całej armii polskiej do walki z Rosją. Zazdrosna o Szembeka, który jej mężowi nie dorównywał ni talentem, ni siłą charakteru, a teraz odbiera laury jako bohater, wprost zachęcała Krukowieckiego, by wziął sprawy w swoje ręce: „*Teraz kto pierwszy, to*

⁵⁴ Pogląd ten podzielała grupa młodych oficerów, m. in. Ludwik Kicki i Władysław Zamoy-ski; ten ostatni gorąco namawiał rząd do zaatakowania korpusu wielkiego księcia, szerzej zob. S. Kontek, *Odwrót Wielkiego Księcia Konstantego z Warszawy i rozbrojenie pozostałych w Królestwie oddziałów rosyjskich*, [w:] *Studia z dziejów Warszawy 1830–1831*, red. W. Tokarz, Warszawa 1937, s. 130 i n.

⁵⁵ A.E. Koźmian, op. cit., s. 372.

⁵⁶ BUW, rkps 582, k. 7, Krukowiecki do żony, Oltarzew 5 XII 1830.

⁵⁷ BUW, rkps 542, vol. VIII, k. 55, Krukowiecka do męża, Rawa 5 XII 1830 rano.

lepszy”⁵⁸, pisała w liście, który dotarł do niego, gdy karty zostały już rozdane. Być może generał zataił pewne szczegóły tych wydarzeń, ponieważ obawiał się braku akceptacji lub potępienia ze strony uwielbianej małżonki; nie chciał tworzyć rys na wyidealizowanym przez Helenę wizerunku własnej osoby.

Tymczasem jednak, Krukowiecki powrócił 4 grudnia wieczorem do Ołtarzewa, wiedząc jedynie o tym, że Chłopicki złożył naczelne dowództwo. Gdy przed południem otrzymał ze sztabu głównego polecenie natychmiastowego przybycia do siedziby rządu⁵⁹, spodziewał się, że wzywa się go po nominację na Naczelnego Wodza. Dla niego okoliczności były oczywiste: jedyny człowiek, który się do tego (również w opinii Krukowieckiego) nadawał, zrezygnował poprzedniego dnia, a on był przecież dowódcą **pierwszej** dywizji piechoty, tej samej przecież, którą dawniej dowodził Chłopicki. Co więcej, kontrkandydatów właściwie nie było; czołówka konstantynowskiej generalicji w ciągu kilku dni znacznie się skurczyła⁶⁰. W hierarchii starszeństwa wyżej od niego usytuowani byli Edward Żółtowski i Jan Weysenhoff, ale żadnego nie było w tym momencie w Warszawie, a ponadto obaj byli znani jako wierni czciciele Bachusa. Z generałów dywizji pozostał więc jedynie Stanisław Klicki, ale ten słabował na zdrowiu i stronił od aktywniejszego zaangażowania się w powstanie⁶¹.

Wyruszając z Ołtarzewa nie wiedział Krukowiecki, że sytuacja w stolicy już się zmieniała. Przekonywany zewsząd o tym, że jest niezastąpiony, zainspirowany przez najbliższe otoczenie, Chłopicki postanowił ostatecznie ogłosić się dyktatorem⁶². Ze złością zwrócił przyslaną mu przez rząd nominację na te stanowisko i rozkazał wojsku zebrać się na placu Broni (tzw. Polu Marsowym), by oficjalnie odczytać odezwę o wzięciu dyktatury, „*jeżeli wojsko tę jego propozycję chętnie przyjmie*”⁶³. Krukowiecki dowiedział się o tym od wyraźnie „*zaambarasowanych*” członków rządu tuż po przybyciu do miasta. Zdezorientowany i zaskoczony był również Krukowiecki. Postanowił ostatecznie pojechać na plac Broni i na własne oczy przekonać się

⁵⁸ Ibidem, k. 56.

⁵⁹ BUW, rkps 560, vol. II, k. 20, H. Milberg do Krukowieckiego, Warszawa 5 XII 1830, godz. 10.

⁶⁰ Z generałów broni dwóch (M. Hauke i S. Potocki) zginęło podczas nocy listopadowej, dwóch kolejnych (W. Krasieński i A. Roźniecki) uciekło z Warszawy, a I. Krasieński znany był z uległości wobec cesarzewicza. Spośród generałów dywizji Ł. Biegański, K. Kossecki, S. Grabowski, J. Rautenstrauch i Z. Kurnatowski mieli podobną opinię co I. Krasieński (ponadto Grabowski przebywał od dłuższego czasu w Petersburgu jako minister sekretarz stanu).

⁶¹ Szerzej zob. M. Swędrowski, *Krukowiecki a wybór Skrzyneckiego na Naczelnego Wodza*, Meritum, t. I, 2009, s. 51–52.

⁶² Największy wpływ na decyzję Chłopickiego miały argumenty Czartoryskiego, Niemcewicza i W. Ostrowskiego. Analiza i zestawienie źródeł dotyczących genezy dyktatury zob. W. Bortnowski, op. cit., s. 80–82; W. Rostocki, op. cit., s. 30–32; W. Zajewski, *Walki wewnętrzne ugrupowań politycznych w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Gdańsk 1967, s. 45–50.

⁶³ S. Barzykowski, op. cit., s. 406; J. Lelewel, *Pamiętnik*, s. 202–203.

o zamiarach Chłopickiego, który ze swoim orszakiem przybył tam wkrótce po nim. Chłopicki podjechał do niego i rozkazał mu ustawić wojsko w porządku, po czym odczytał swoją odezwę, co wojsko przyjęło z olbrzymim entuzjazmem. *„Potem kazał wojsku defilować, jak pierwszej przed wielkim księciem – relacjonował następnego dnia małżonce Krukowiecki. – Przyznam ci się, że przykry to był dla mnie moment, tym bardziej, że jako najstarszy musiałem iść na czele kolumny”*⁶⁴. Taki był koniec marzeń generała o naczelnym dowództwie.

Trzeba podkreślić, że nastawienie Krukowieckiego wobec perspektywy objęcia wojskowego naczelnictwa powstania, było wielce ambiwalentne. Z jednej strony, zawsze ambitny, wiecznie niedowartościowany oraz świadom swoich umiejętności, pragnął odegrać główną rolę w życiu kraju. Zarazem jednak – obawiał się wziąć na siebie tak wielką odpowiedzialność. Przekonywany – nie po raz pierwszy i nie ostatni – przez żonę oraz grupę swoich zwolenników⁶⁵, nie zdobył się na podjęcie samodzielnej inicjatywy. Jako żołnierz, czekał rozkazu, wołał być raczej wyznaczony, niemal „przymuszony” do objęcia tak ważnej funkcji. Zwalniałoby go to z ewentualnych zarzutów, że ze względu na własne jedynie ambicje sięga po władzę. Poza tym, w razie jakichkolwiek niepowodzeń pod jego rozkazami, mógłby wówczas śmiało odpowiedzieć, że się o buławę nie starał, że przyjął ją tylko w poczuciu obowiązku i dla dobra ogólnego – dokładnie tak samo, jak później czynił to książę Michał Radziwiłł. Dlatego też 4 grudnia nie podjął żadnych konkretnych przygotowań do objęcia schedy po Chłopickim, nie lansował swojej osoby. Jednak wiwaty, jakimi go nagrodzono, gdy wjeżdżał do stolicy, tłumy, które otoczyły jego pojazd i wszędzie mu towarzyszyły – wszystko to łechtало jego próżność i – choć za nic nie chciałby się do tego przyznać – zrobiło na nim ogromne wrażenie. Okoliczności te sprawiły, że nocą 4/5 grudnia w Ołtarzewie Krukowiecki pogodził się z perspektywą przyjęcia dowództwa naczelnego z nadania rządu i psychicznie się do tego przygotował. Właśnie dlatego z tak wielkim zawodem i przykrością odebrał wydarzenia z 5 grudnia. Szybko jednak otrząsnął się z szoku i zaakceptował osobę Chłopickiego na czele powstania⁶⁶, choć przez cały okres jego dyktatury dostrzegał także jej złe strony⁶⁷. Swoją pierwszą polityczną porażkę

⁶⁴ BUW, rkps 542, vol. VII, k. 234, Krukowiecki do żony, Ołtarzew 6 XII 1830.

⁶⁵ BUW, rkps 542, vol. VII, k. 239, Krukowiecki do żony, Warszawa 9 XII 1830.

⁶⁶ Nawet wyjątkowo niechętny dowódca 1.DP Józef Mroziński (op. cit., s. 148) przyznawał: *„Z rozmowy, jaką miałem z Krukowieckim, zdaje mi się, że chce być posłuszny rozkazom generała [Chłopickiego]. Jakoż w istocie [...] słyszałem był Krukowieckiego mówiącego z pochwalami o talentach wojskowych Chłopickiego i jego energii”*. Z kolei Chłopicki miał doceniać odwagę i talent wojskowy Krukowieckiego – BUW, rkps 547, J. Krukowiecki, *Journal de ma captivité...*, vol. I, k. 35, relacja Prądyńskiego [zapis z 1 IV 1832].

⁶⁷ Przede wszystkim pozostał zwolennikiem jak najszybszego rozpoczęcia działań ofensywnych przeciw Rosji; uważał że Chłopicki zaprzepaszcza szanse zaskoczenia przeciwnika i zyskania przez armię polską przewagi – por. listy Krukowieckiego do żony z 11 I i 12 II 1831, BUW, rkps 542, vol. VII, k. 257–258, 276–277; W. Zajewski, *Wolność dźwięku w powstaniu listopadowym*, Łódź 1963, s. 41, 43–44.

podczas powstania kilka dni później kwitował: „*O mały włos, żeś dyktatorową nie była, gdyby był Chłopicki swej dymisji nie cofnął [...] – piękna by była awantura. Niech Bóg nagrodzi Chłopickiego, że mnie z tego ambarasu wybawił*”⁶⁸. Ludzka natura, instynkt samozachowawczy, ego, mają to do siebie, że nawet niepowodzenie potrafią przeobrazić w szczęśliwe wyjście z kłopotliwej sytuacji.

Krukowiecki przyjął wybuch powstania z zaskoczeniem, choć podczas swego pobytu w Warszawie kilka dni wcześniej został przez wielkiego księcia uprzedzony o istnieniu spisku⁶⁹. Karol Forster przekonuje, że generał miał kontakty z członkami sprzysiężenia i doskonale wiedział, że wybuch jest bliski⁷⁰. Świadczyć ma o tym notatka generała, zaczynająca się od słów „*Jeżeli ma być powstanie przeciw dzisiejszemu rządowi...*”. Zawiera ona szereg punktów, koniecznych do wypełnienia warunków, by powstanie mogło się udać⁷¹. Co ciekawe, większość z nich to zarazem kontrowersyjne decyzje lub błędy popełnione przez władze powstania w ciągu 1830 i 1831 roku. Krukowiecki musiałby być genialnym wizjonerem, by wszystko to przewidzieć. Notatkę spisał *ex post*, prawdopodobnie na użytek Forstera, starając się przedstawić własną osobę w korzystnym świetle. Z takim samym dystansem należy traktować inną notkę generała, powstałą również u schyłku życia. Co ciekawe, jej przekaz jest zupełnie przeciwstawny wspomnianej wyżej: „*Byłem przeciwko rewolucji, bo za młodu będąc świadkiem rewolucji francuskiej [...] i jej okrucieństw, mogłem sobie łatwo wystawić, co i u nas dziać się będzie, jeżeli rząd nie przedsięwzięmie środków do przeszkodzenia jej wybuchnięcia*”⁷². Krukowiecki jako konserwatysta, był przeciwko anarchii, przeciwko chaosowi, przeciwko wszelkim społecznym niepokojom i wystąpieniom, jednak – nie był przeciwko narodowemu powstaniu antyrosyjskiemu⁷³. Widoczne jest to właśnie w owych pierwszych dniach, kiedy to jako jeden z pierwszych generałów z tym powstaniem się połączył.

⁶⁸ BUW, rkps 542, vol. VII, k. 239, Krukowiecki do żony, Warszawa 9 XII 1830.

⁶⁹ BUW, rkps 542, vol. VII, k. 223, Krukowiecki do żony, Warszawa 20 XI 1830.

⁷⁰ K. Forster, op. cit., cz. I, s. 23–24.

⁷¹ BUW, rkps 549, vol. II, k. 1, własnoręczna notatka Krukowieckiego; K. Forster, op. cit., cz. III, s. 1–4.

⁷² BUW, rkps 577, k. 17, własnoręczna notatka Krukowieckiego [ok. 1849–1850].

⁷³ Analiza obszernej korespondencji generała z żoną z ostatniej dekady przed powstaniem listopadowym BUW, rkps 542, vol. I–VIII, łącznie 1490 kart) świetnie ukazuje jego niechęć, wręcz nienawiść wobec wielkiego księcia z powodu jego brutalności, arbitralności, nieprzestrzegania konstytucji; dostrzegał również groźbę bliskiej aneksji Królestwa Polskiego do Rosji. Zob. M. Tarczyński, op. cit., s. 74.